

OD REDAKCJI

Kino azjatyckie od wielu lat niezmiennie fascynuje kinomanów w innych częściach świata. W ostatnich latach zainteresowanie to wyraźnie się pogłębia, co ma źródło zarówno w sukcesach artystycznych zaświadczonej licznymi prestiżowymi nagrodami, jak i w niezwyklej energii twórczej, jaka emanuje z tych filmów, a także w dążeniu do przełamywania kulturowych barier obcości w globalnym świecie, wreszcie w poszukiwaniu nowych doznań. To kino nie jest monolitem, poza ogólnym podziałem na Azję południową (Indie, Pakistan, Bangladesz) i wschodnią (Chiny, Hongkong, Japonia, Korea i Tajwan) ma przecież bardzo wyraźną specyfikę narodową.

W słynnej już dziś, a liczącej ponad ćwierć wieku książce *To The Distant Observer: Form and Meaning in the Japanese Cinema* Noël Burch przeciwstawia kino japońskie, oparte na rodzimej kulturze tradycyjnej, kinu zachodniemu, które w latach 1907-1929 wykształciło „instytucjonalny sposób przedstawiania”, oparty na psychologicznie umotywowanych bohaterach i linearnym, przyczynowo-skutkowym porządku opowiadania, co odzwierciedlało konserwatywny styl kultury mieszczańskiej i upodobanie do konwencji „realistycznej” czy „iluzjonistycznej”. Takie było kino hollywoodzkie głównego nurtu, takie też było, wyjąwszy wąski nurt awangardowy, kino europejskie.

Nie odpowiemy z pewnością wyczerpująco na pytanie, jakie jest kino azjatyckie. Postawimy raczej kilka kolejnych znaków zapytania. Metodologie autorskie oscylują między obserwacją z dystansu, na wzór Burcha, a szukaniem podobieństw. Duży blok poświęcamy kinu chińskiemu Piątej Generacji. Jerome Silbergeld analizuje filmy Huanga Jianxina i Chena Kaige w kontekście doświadczenia, jakim była rewolucja kulturalna. O filmach Chena Kaige pisze też Anna Michalak, a o filmach Zhanga Yimou Alicja Helman. Kino Hongkongu ma swoje specyficzne formy, z których najważniejsza to filmy sztuk walki. Mówi o tym tekst Grzegorza P. Kowalskiego, który wskazuje na koneksje tych filmów z tradycją opery chińskiej. Emilia Olechnowicz analizuje najnowszy film Wong Kar-waia *2046*.

Od niedawna widownię europejską podbijają filmy najpłodniejszej kinematografii świata, jaką jest kinematografia indyjska. O filmach bollywoodzkich piszą Vijay Mishra i Tatiana Szurlej.

Kino japońskie zrodziło mistrzów, których filmy weszły do dziedzictwa kulturowego ludzkości, choć Kurosawa, Ozu, Mizoguchi posługują się językiem obrazu zupełnie innym niż ten, którym przemawiało do nas tradycyjne kino europejskie i amerykańskie. Dziś jednak kroczymy po bocznych ścieżkach. Piotr Kletowski opowiada o pierwszych, najmniej znanych czasach japońskiego kina. Agnieszka Kamrowska prezentuje twórczość Shinyi Tsukamoto, Andrzej Pitrus pisze o Kiyoshi Kurosawie, a Tom Mes o Takashi Miike. Animowanej twórczości Katsuhiro Otomo jest poświęcony tekst Mirosława Filiciaka. Joanna Mazia kreśli filmowy portret japońskiej młodzieży, a Aneta Pierzchała opowiada o japońskim horrorze. Nasz przegląd kinematografii azjatyckich uzupełnia tekst Karoliny Kosińskiej o tajwańskim reżyserze Tsai Ming-liangu i obszerny artykuł Anny Chlebdy o twórczości Mohsena Makhmalbafa, nawiązujący pośrednio do historii kina w Iranie.

T.R.